

Z Wietnamu

- Zaciekle walki z agresorem
- Wycofanie pierwszej partii wojsk USA

We wtorkowych doniesieniach agencji zachodnich z Wietnamu podkreślano dwa elementy: toczące się jak zwykle zaciekle walki sił wyzwoleniczych z agresorami amerykańskimi i żołnierzami reżimu sajskiego oraz przerwienie pierwszej grupy militarnej USA z Wietnamu pld. do Stanów Zjednoczonych, która wchodzi w skład niewielkiej w stosunku do pozostającej ok. półmilionowej armii amerykańskiej, partii 25 tys. żołnierzy z USA wycyfowanych z Wietnamu południowego.

W nocy z poniedziałku na wtorek cały Wietnam południowy znajdował się w ogniu walk. Partyzanci Narodowego Frontu Wyzwolenia przeprowadzili 24 ataki na pozycje piechoty nieprzyjaciela przy użyciu lekkich rakiet i moździerzy. Ostrzelano m. in. dwa miasta Duc Hoa leżące ok. 25 km na północny zachód od Sajgonu oraz Dai Doc odległe o 20 km, od Da Nang. Jednocześnie patriotyci zaatakowali urzędzenia amerykańskie w po-

bliżu Trang Bang ok. 40 km od Sajgonu.

Natomiast odrzutowce amerykańskie przeprowadziły naloły na domniemane pozycje sił wyzwoleniczych w odległości 50 km na północny zachód od Sajgonu.

Przy tym wojennym akompaniamentie dowództwo amerykańskie rozpoczęło wycofywanie pierwszej partii swych wojsk. W skład pierwszej grupy weszło 814 żołnierzy z 9 dywizji piechoty stacjonującej do tychczas w miejscowości Dong Tam położonej około 60 km od Sajgonu.

W Wietnamie południowym pozostało jeszcze 539 500 żołnierzy amerykańskich nie licząc 35 700 marynarzy ze służby patrolowej u wybrzeży morza południowo-chińskiego.

Jak wynika z zachodnich danych, od 1 stycznia 1961 r. zginęło w Wietnamie 36 866 Amerykanów. (PAP)



POZNAN
ŚRODA
9
LIPCA
1969
Wydanie AB
Nr 161 (7896)
Rok wyd. XXV
Cena 50 gr

7. udziałem samorządu robot i zego

Robocza dyskusja nad 5-latką

Przed tygodniem rozpoczął się drugi etap opracowania projektu planu na lata 1971-75. Dyskusja nad 5-latką toczy się w przedsiębiorstwach, przybiera w coraz większym stopniu charakter społeczny. Lipiec i sierpień — to okres, w którym ma znaleźć w praktyce odbicie koncepcja II Plenum KC PZPR, tworzenia planu „od dołu do góry”, koncepcja o ogromnym znaczeniu nie tylko dla rozwoju naszej gospodarki, ale i dla dalszego pogłębiania demokracji robotniczej. Jest to zatem niemała szansa i egzamin dojrzałości m. in. dla samorządu robotniczego.

Należyte wykorzystanie tej szansy nie będzie łatwe. Uchwała II Plenum KC zrewolucjonizowała dotychczasowy tryb prac planistycznych, jej realizacja wymaga przełamania tradycyjnych nawyków myślowych, dokonania gruntownej analizy gospodarowania w przedsiębiorstwach, a zarazem spojrzenia na własny zakład z

dalszej perspektywy — branżowej, a często nawet ogólnokrajowej. Generalne intencje wskazań II Plenum, dzięki szeregowi kampanii popularyzatorskiej i szkoleniowej, zostały przyswojone. Nie wszędzie jednak udało się je przełożyć na codzienny język praktyki przedsięwzięcia, w pełni zrozumiały dla załóg.

przedsiębiorstwach, a programy opracowano i zatwierdzono tylko w 120. W pracach nad planem przyszłorocznym zabrakło jeszcze ducha uchwały II Plenum. Administracja często zaniedbywała obowiązki szerokiej popularyzacji wśród załóg wskaźników planu, nadal próbowano przetargów ze zjednoczeniami o dodatkowe środki inwestycyjne i zwiększenie zatrudnienia. Nie bez winy był tu i samorząd robotniczy w niektórych przedsiębiorstwach, nie rozumiejący często potrzeby intensywnego gospodarowania.

Nie wszędzie spisało się też zaplecze naukowo-techniczne. Instytuty czekają na ogół na propozycje przemysłu, zamiast

Dokończenie na str. 2

Władysław Gomułka przyjął ambasadora KRL-D

I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka przyjął we wtorek ambasadora Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej w Polsce Kweun Bong Ryonga na jego prośbę i przeprowadził z nim rozmowę. (PAP)

Ambasador Republiki Wietnamu Północnego u N. Podgórnego

Ambasador Republiki Wietnamu południowego, Dang Quang Minh, wręczył we wtorek na Kremlu listy uwierzytelniające przewodniczącemu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Nikołajowi Podgórnemu. (PAP)

Borman w Nowosybirsku

Kosmonauta amerykański, Frank Borman z żoną i dwoma synami przybył we wtorek rano z Krymu do Nowosybirsku. Towarzyszą mu kosmonauci radzieccy, Herman Titow i Konstantyn Fieoktistow.

Gość zwiedził miasteczko naukowe — słynny ośrodek badawczy pod Nowosybirskiem i spotkał się z tamtejszymi naukowcami. Wieczorem Borman wylatuje do Moskwy. (PAP)

Krótko

Wyczyn kolejarza
Powszechne uznanie społeczeństwa Magdeburga zyskał czyn, do konany przez przebywającego w NRD kolejarza polskiego, Wiesława Skalskiego. Przed stacją kolejową Borstel w okręgu magdeburkim zauważył on poważne uszkodzenie toru, które groziło niechybną katastrofą i wykolejeniem zbliżającego się właśnie pociągu. Nie zważając na grożące niebezpieczeństwo, kolejarz polski wybiegł na tor, gdzie udało mu się zatrzymać pociąg tuż przed miejscem groźącym katastrofą.

Lesieczko w Bukareszcie

W poniedziałek wieczorem przyjechał do Bukaresztu radziecka delegacja rządowa z wicepremierem M. Lesieczką na czele, która weźmie udział w obradach trzeciej sesji rumuńsko-radzieckiej międzyrządowej komisji współpracy gospodarczej.

Malpka Bonny nie wytrzymała

Malpka Bonny, którą musiano wcześniej niż to było przewidziane sprowadzić na Ziemię, nie wytrzymała jednak dziesięciodniowego pobytu w przestrzeni kosmicznej i w kilka godzin po wylądowaniu nastąpił jej zgon.

Spotkanie niezaangażowanych

W stolicy Jugosławii rozpoczęło się we wtorek spotkanie konsultacyjne państw niezaangażowanych. Porządek dzienny przewidywał dyskusję nad miejscem i rolą polityki niezaangażowania w obecnym okresie. W spotkaniu uczestniczą delegacje 51 krajów. Gości powitał premier Jugosławii, Mitla Ribicic.

Demonstracja przeciwników cesarza

W związku z wizytą w USA cesarza Etiopii Haile Selassie w poniedziałek wieczorem w Waszyngtonie doszło do incydentu wywołanego przez przebywających w USA studentów etiopskich, przeciwników ustroju monarchistycznego. W czasie gdy pracownicy ambasady etiopskiej udali się na lotnisko, by powitać przybywającego właśnie monarchę grupa 35 studentów wyłamała drzwi do budynku ambasady demolując jej wnętrza. (PAP)



„Nie jesteśmy komunistami, nie jesteśmy centrystami, ani zwolennikami Nasera, ani lewicowcami. Jesteśmy przedstawicielami sił zbrojnych, które zobowiązały się uratować kraj i uratują go”. — Oto słowa politycznej deklaracji prezydenta Peru. O ostatnich wydarzeniach w tym kraju artykuł pt. „Peruwiańska burza” publikujemy na str. 3.

Ludowcy ocenili działalność spółdzielczości samopomocowej

Zmiany w składzie Prezydium WK ZSL w Poznaniu

Wczoraj odbyło się w Poznaniu plenium Wojewódzkiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, w którym uczestniczyli m. in. sekretarz NK ZSL Mieczysław Marzec.

Omawiano sprawy spółdzielczości samopomocowej, oceniając jej działalność na rzecz wielkopolskiego rolnictwa. Plenum dokonało także zmian personalnych w składzie Prezydium WK ZSL, przyjmując rezygnację Józefa Wroniaka, ze stanowiska dotychczasowego prezesa WK ZSL, który ze względu na zły stan zdrowia przechodzi na rentę. Funkcję prezesa WK powierzono długoletniemu wiceprezowi, członkowi NK ZSL Walentemu Kołodziejczykowi. Na stanowisko wiceprezesa powołano Eugeniusza Pacię, też działacza ZSL.

Referat o działalności spółdzielni samopomocowych wygłosił członek NK ZSL i zarazem prezes WK ZSL w Poznaniu Walenty Kołodziejczyk, podkreślając znaczenie jej w organizowaniu produkcji rolnej, w sprawnym zaopatrzeniu wsi,

skupie płodów rolnych i usługach. 209 gminnych spółdzielni w Wielkopolsce, skupiających 356 tys. członków, a więc praktycznie niemal wszystkich przedstawicieli produkcyjnych gospodarstw chłopskich, obsługuje wieś wielkopolską z każdym rokiem wszechstronnie i lepiej. Obroty tego pionu w skupie płodów i produktów rolnych sięgały w ubiegłym roku 6 851 mln zł. Spółdzielczość samopomocowa dostarczyła wielkopolskiej wsi samych artykułów do produkcji rolnej (maszyn, nawozów, pasz, węgla, materiałów budowlanych, środków ochrony roślin itp) za blisko 4,5 mld zł.

Szybko rosnące wskaźniki obrotów i usług na rzecz rolnictwa świadczą o potrzebie unowocześnienia i rozszerzenia bazy skupowej i sklepowej gminnych spółdzielni. Nakłady na ten cel były jednak daleko nie wystarczające. Jak powiedział w dyskusji prezes poznańskiego WZGS Feliks Woźniak, limity inwestycyjne dla woj. poznańskiego kształtowały się w granicach 7-8 proc. limitów dla całego pionu spółdzielczości samopomocowej w kraju, choć obroty wielkopolskich gminnych spółdzielni sięgały 11 proc. ogólnokrajowych. Sytuacja ta ulegnie poprawie w przyszłej 5-latkę, kiedy to poznańska spółdzielczość samopomocowa otrzyma 10,8 proc. przydziału z ogólnych limitów inwestycyjnych. Pozwoli to w znacznym stopniu rozwiązać obecne trudności w zakresie bazy skupowej i sieci detalicznej.

Zabierający głos w dyskusji liczni dyskutanci, jak poseł Władysław Gaika, prezes PZKR z Szamotuł, Stanisław Kubas wiceprezes GS Pępowa, Kazimierz Koczura z Krotoszyńskiego, Emilia Stanek przewodnicząca Wojewódzkiego Wydziału Spółdzielczy i inni zwracali uwagę na konieczność usprawnienia zarówno obrotu rolnego, zaopatrzenia wsi w artykuły do produkcji rolnej, wyeliminowania zbędnej biurokracji przy transakcjach GS — rolnik, jak i ożywienia pracy samorządu spółdzielczego, aktywizacji działalności oświatowej i socjalnej wśród członków gminnych spółdzielni. (emp)

Kontrakcja wojsk ZRA w rejonie Kanalu Sueskiego

W poniedziałek trwała wymiana ognia artyleryjskiego przez Kanał Sueski.

Wieczorem artyleria egipska ostrzelała pozycje izraelską w północnej części Jeziora Timsah. Po godzinnym ostrzeliwaniu grupa żołnierzy ZRA przedostała się na okupowaną przez Izrael stronę Kanalu Sueskiego i zaatakowała bunkier wroga naprzeciwko Ismailii.

W poniedziałek wieczorem grupa żołnierzy ZRA przedostała się na okupowany przez Izrael wschodni brzeg Kanalu Sueskiego i zaatakowała pozycje nieprzyjacielskie w rejonie Lisan el Timsah naprzeciwko Ismailii. Zginęło około 30 żołnierzy nieprzyjacielskich.

Rzecznik wojskowy ZRA oświadczył we wtorek, że podczas tego raidu żołnierze egipscy zniszczyli dwie izraelskie pozycje ogniowe, 1 czołg oraz 2 samochody pancerne, a także wiele amunicji i sprzętu. Następnie żołnierze ZRA zaatakowali sąsiednią bazę rakietową i zniszczyli wszystkie znajdujące się tam rakiety oraz jeszcze jeden czołg.

Grupa żołnierzy powróciła do swojej bazy w nocy z poniedziałku na wtorek. Podczas walk 5 żołnierzy ZRA zostało zabitych i rannych. (PAP)

Nowy raport ekspertów w Komitecie Rozbrojeniowym

Obradującemu w Genewie komitetowi rozbrojeniowemu przedstawiono wczoraj oficjalnie raport na temat broni chemicznej i bakteriologicznej oraz skutków jej ewentualnego zastosowania, przygotowany na prośbę generalnego sekretarza U Thanta przez grupę międzynarodowych ekspertów.

Sekretarz generalny ONZ zwrócił się do wszystkich państw z apelem o przyłączenie się do genewskiego protokołu z r. 1925 w sprawie zakazu stosowania gazów trujących i broni bakteriologicznej oraz o potwierdzenie, że zakaz ten rozciąga się na wszystkie rodzaje broni chemicznej, bakteriologicznej i biologicznej. (PAP)



Polska nauka w świecie

Polscy naukowcy oraz placówki naukowo-badawcze i inne instytucje, zajmujące się rozwojem nauki i techniki w Polsce, współpracują od lat z wieloma naukowymi organizacjami międzynarodowymi.

Polska Akademia Nauk, jej placówki naukowe i dotowane przez PAN towarzystwa naukowe, należą instytucjonalnie do 136 międzynarodowych organizacji naukowych. Ponadto 180 polskich pracowników nauki jest członkami indywidualnymi różnych naukowych

organizacji międzynarodowych. Polska ma długie tradycje we współpracy w tym zakresie. Siegają one jeszcze lat międzywojennych. Wówczas jednak współpraca ta nie miała tak szerokiego zakresu jak obecnie. W ostatnim czasie liczba i rola międzynarodowych organizacji naukowych poważnie wzrosła. Aktualnie Polska należy do 14 unii zrzeszonych w Międzynarodowej Radzie Unii Naukowych (ICSU) oraz do trzech komitetów specjalnych ICSU.

Bardzo ważną rolę we współpracy naukowej polskich uczonych i polskich placówek naukowych odgrywa agencja wyspecjalizowana Organizacji Narodów Zjednoczonych. Współpracujemy z Światową Organizacją Zdrowia (WHO), Światową Organizacją Meteorologiczną (WMO), z UNESCO i FAO (problemy żywienia i rolnictwa). Organizacje te prowadzą liczne i ważne badania naukowe o znaczeniu międzynarodowym. W badaniach tych uczestniczą pracownicy nauki w Polsce. Szczególnie aktywnie układa się współpraca z UNESCO, w której pracach polscy uczeni i specjaliści uczestniczą od ponad 20 lat.

Zakres współpracy polskich uczonych z międzynarodowymi organizacjami naukowymi ilustruje fakt, że biorą oni udział corocznie w 15 między-

narodowych kongresach, organizowanych przez poszczególne unie zrzeszone w Międzynarodowej Radzie Unii Naukowej. Wielu z polskich uczonych zasiada we władzach tych unii. W Polsce tylko w 1968 r. odbyło się 61 zjazdów i konferencji międzynarodowych zorganizowanych przez Polską Akademię Nauk, w których udział wzięło blisko 1300 naukowców z różnych krajów. PAP

Robocza dyskusja nad 5-latką

Dokończenie ze str. 1

wychodzący zakładom naprzeciw, przekazywać im dane o kierunkach postępu technicznego oraz perspektywach technicznych poszczególnych wyrobów w kraju i na rynku światowym.

Wszystkie te czynniki hamujące postęp prac nad planem 5-letnim i inicjatywę społeczną w zakładach muszą być jak najszybciej usunięte. Chodzi o to, by dostarczyć załogom możliwie bogatego materiału do dyskusji inicjowanej obecnie przez rady robotnicze i komisje problemowe rad wspólnie z kołami stowarzyszeń naukowo-technicznych. Będzie to już dyskusja nie o generalnych ideach uchwały II Plenum, o intensyfikacji gospodarki i selektywnym rozwoju, lecz o wybranych problemach 5-latką, najważniejszych dla zakładu. PAP

21 godzin na Srebrnym Globie

Program księżycowego eksperymentu

Statek Apollo z trzema astronautami na pokładzie wystartuje z bazy na Przylądku Kennedy w środę 16 bm. o 13.32 gmt. Statek z szybkością 28 tys. km/godz wejdzie na kołową orbitę okołoziemską odległą od powierzchni naszego globu o 184 km.

W 2 godziny i 44 minuty po starcie uruchomiony zostanie silnik ostatniego członu rakiety Saturn, statek przyspieszy prędkość od 39,2 tys. km/godz i wejdzie na tor wiodący w kierunku Księżyca. Lot do Księżyca trwać będzie 73 godziny i 10 minut i w sobotę 19 bm. statek wejdzie na orbitę okołoksiężycową. Nastąpi to o 17.26 gmt.

Statek wejdzie z początku na orbitę eliptyczną odległą w najbliższym punkcie o 315 km, w najbliższym o 112 km od powierzchni Księżyca. Po jednym okrążeniu uruchomiony zostanie silnik, który zmieni orbitę statku na kołową odległą o 112 km od powierzchni globu.

Przez 22 godziny statek wraz z pojazdem księżycowym krążyć będzie po tej orbicie. W niedzielę 20 bm. o godz. 19.40 gmt pojazd księżycowy z dwoma astronautami na pokładzie odłączy się od kabiny Apollo i rozpocznie wykonywanie najważniejszej partii eksperymentu.

Po wykonaniu szeregu samodzielnych manewrów w przestrzeni pojazd kosmiczny z dwoma astronautami wylądować na powierzchni Księżyca. Zgodnie z programem moment ten nastąpi w niedzielę 20 lipca o godzinie 20.23 gmt w 102 godziny i 51 minut od chwili startu z Ziemi.

Pojazd pozostanie na powierzchni Księżyca łącznie 21 godzin i 27 minut. Astronauci poza kabiną pojazdu, tj. na powierzchni Księżyca przebywać będą jedynie 2 godziny i 40 minut. Nastąpi to w poniedziałek 21 bm. od 6.17 do 8.57 gmt.

Przez pierwszych 10 godzin pobytu na Księżycu astronauta pozostawiać będą w kabine pojazdu księżycowego. Czas ten przeznaczony jest na sprawdzenie przyczyn i od poczynek. Rano 21 bm. a będzie to również dla astronautów księżycowy poranek. Dowódcą „Apollo-11” Armstrong

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Olszard Błozewicz

GŁOS WIELKOPOLSKI 9 VII 1969 Nr 161 (7896)

jako pierwszy wyjdzie z pojazdu i stanie na powierzchni Księżyca. Jego pierwszą czynnością będzie zebranie próbek gleby księżycowej do podręcznego pojemnika i stwierdzenie, czy pojazd nie uległ uszkodzeniu. W 20 minut potem z kabiny wyjdzie drugi astronauta Aldrin i w odległości 21 metrów od pojazdu ustawi kamerę telewizyjną. Obaj astronauta przystąpią następnie do wykonania programu prac, który przewidyuje zebranie około 50 kg próbek księżycowej gleby oraz ustawienie trzech aparatów: stacji sejsmograficznej zaopatrzonej w nadajnik radio wy, lustra laserowego i folii przechwytyjącej składniki promieniowania słonecznego. Folia ta będzie zabrana na Ziemię. Dwa pozostałe aparaty zostaną na powierzchni Księżyca.

O 8.47 gmt astronauta powróci do kabiny pojazdu. Tegoż dnia, tj. w poniedziałek 21 bm. o 17.50 pojazd, a właściwie jedynie jego kabina wystartuje z powierzchni Księżyca. W 4 godziny potem pojazd połączy się z oczekującym na orbicie statkiem Apollo.

We wtorek 22 bm. o 4.56 gmt Apollo rozpocznie podróż powrotną ku Ziemi. Podróż zakończy się w środę 24 bm. o 16.49 gmt na Pacyfiku. (PAP)

FGR-y zwiększają dostawy zbóż

Państwowe gospodarstwa rolne do 30 czerwca br., wykonały w niektórych dziedzinach zadania zaplanowane na ostatni rok bieżącego planu pięcioletniego. Do największych w tym względzie osiągnięć PGR należy przekroczenie planowanych dostaw zbóż.

Zgodnie z założeniami planu pięcioletniego miały one początkowo dostarczyć ze zbiorów 1970 r. półtora miliona ton zbóż. W miarę jak PGR-y zaczęły przekraczać różne zadania w dostawach zbóż, na koniec pięcioletki zwiększono do stawki dla państwa na IX Plenum KC PZPR do 1.800 tys. ton. Jednakże już z ubiegłorocznych zbiorów, w których PGR wyprodukowały średnio w kraju 22,6 a zbóż z ha. dostarczyły one państwu przeszło 1.800 tys. ton zbóż, wykonując tym samym nowe zwiększone zadania.

Nixona zwrot na prawo

Szereg najważniejszych dzienników amerykańskich opublikowało ostatnio kilkanaście obszernych komentarzy, których autorzy z nieukrywanym zaniepokojeniem wskazują na dość radykalny zwrot dokonujący się w polityce prezydenta Nixona, polegający na zarzuceniu wysoce wyidealizowanej, umiarkowanej polityki i wyraźnym opowiadaniu się za kursem polityki prawicowej i konserwatywnej.

Słynny popis „balansowania na linie” doskonałego taktyka, jakim jest Nixon, dobiega końca. Pisze waszyngtoński komentator Marquid Childs w komentarzu opublikowanym w kilkunastu amerykańskich dziennikach. Była to zadziwiająca strategia wprowadzająca w zdumienie zarówno przyjaciół prezydenta na prawicy jak i powątpiewającą w jego poczynania lewicę. Administracja dokonała jednak szeregu pociągnięć świadczących wyraźnie, że prezydent przeszedł ostatecznie na stronę konserwatystów. Prezydent wygrał nominacje i wybory stosując w rzeczywistości strategię konserwatywnego południa a jego obecne postępowanie coraz wyraźniej zmierza do umocnienia się tej sztywnej linii, jaką krajołowi chciałoby narzucić południe.

Podobnie wygląda ocena podana w komentarzu redakcyjnym dziennika „Christian Science Monitor”. Stwierdza się tu m. in.: „liberalnych polityków jak i amerykańską opinię publiczną coraz bardziej niepokoi fakt, że Nixon, który starał się utrzymać w umiarkowanym centrum i z wyjątkiem nacisków na rozpoczęcie budowy systemu antyrakietowego prowadził globalnie umiarkowaną politykę, zaczął niespodziewanie robić poważne koncesje na rzecz konserwatywnego, prawicowego skrzydła swojej partii. Wobec takie go postępowania ugrupowanie liberalno-lewicowe nie pozostaje nic innego jak rozpoczęcie antyprzewidywalnej kampanii i próba zmobilizowania opinii społecznej przeciwko administracji. Walka ta podjęta zostanie najprawdopodobniej w najbliższym czasie, gdyż liberalowie obu partii, którzy do tej pory skłonni byli udzielać poparcia Nixonowi obawiając się, że powstaną blok sił konserwatywnych, który również narzuci linię polityczną jak i zdecydowanie o wyniku wyborów do Kongresu w przyszłym roku”.

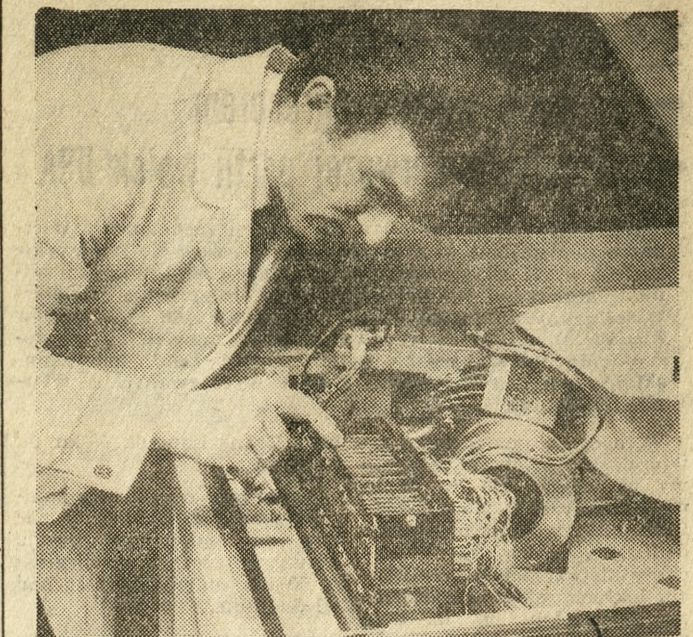
★
Po trzydniowej przerwie z okazji amerykańskiego święta narodowego Kongres USA wznowił obrady. Mimo iż obecny rok finansowy rozpoczął się 1 bm. Kongres nie zatwierdził jeszcze ani jednego z 13 projektów ustaw dotyczących

Wystawa poligraficzna w Moskwie

W środę otwarta zostanie w Moskwie dziesiąta w ciągu ubiegłych 5 lat wielka wystawa międzynarodowa. Będzie to wystawa sprzętu poligraficznego, określona nazwą „Inpoligrafmasz-69”.

Jak poinformowano na zorganizowanej we wtorek konferencji prasowej, w wystawie weźmie udział około 700 firm i przedsiębiorstw z 20 krajów. Największą będzie ekspozycja Związku Radzieckiego, który pokaże około 1.700 eksponatów. (PAP)

Maszyny elektronowe pomagają hutnikom



W Katowicach działa Hutnicze Przedsiębiorstwo Maszynowych Obliczeń Analitycznych. Dysponuje ono maszyną cyfrową do przetwarzania danych, która w ciągu jednej sekundy może przeprowadzić 15 tys. najbardziej skomplikowanych i 200 tys. najprostszyc działań matematycznych. Maszyna ta znajduje zastosowanie przy programowaniu organizacji produkcji, obliczaniu zarobków itp. Na zdjęciu: mgr inż. Aleksander Gmeryński podczas sprawdzania głowicy jednostki pamięci dyskowej w maszynie cyfrowej. CAF — Seko

Lekka poprawa stanu zdrowia aktora

Według informacji otrzymanych w południe 8 bm. z kliniki chirurgicznej Akademii Medycznej w Gdańsku, w stanie zdrowia Bogumiła Kobieli na stapiu nieznaczna poprawa w stosunku do dnia wczorajszego. Niemniej jednak stan B. Kobieli jest nadal bardzo poważny. Znajduje się on pod troskliwą opieką wybitnego chirurga prof. Zdzisława Kieturakisa. (PAP)

Czy polepszy się zaopatrzenie wsi w okresie żniw?

Wiejska spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu czyni starania, aby w okresie nadchodzących żniw kiedy gospodnie wiejskie zajęte są pracą w polu nie zabrakło podstawowych artykułów żywnościowych.

Placówki GS-ów zgromadziły już odpowiednie zapasy tłuszczów jadalnych, konserw mięsno-jarzynowych, koncentratów zup, kasz i makaronów. Nie zabraknie również produktów mleczarskich, ryb i przetworów rybnych. Z niektórymi artykułami handel wiejski

ma jednak sporo kłopotów, np. z napojami chłodzącymi oraz ze śledziami, które Centrala Rybna dostarcza w dużych beczkach. Postulat, aby wysyłać na wieś śledzie w beczkach 25 lub 50-kilogramowych — pozostaje bez echa.

Należy liczyć się również z pewnymi brakami, zwłaszcza pieczywa i niektórych gatunków wędlin. Mimo zwiększenia w porównaniu z rokiem ub. mocy produkcyjnej wiejskich piekarni o 160 ton pieczywa na dobę — są one w stanie pokryć zaledwie 55 proc. wszystkich potrzeb. Braki pieczywa występują najdotkliwiej w woj. białostockim, lubelskim, kieleckim i warszawskim. Toteż w sezonie letnim w województwach tych wprowadzona zostanie trzymianowa praca w piekarniach, a ponadto zorganizowana będą dostawy pieczywa z innych rejonów oraz z pobliskich piekarni państwowych i spółdzielczości „Społem”.

Ćwiczenia wojsk radzieckich w CSRS

Zgodnie z opublikowanym w Pradze komunikatem, na podstawie porozumienia między rządem CSRS, a Ministerstwem Obrony Narodowej ZSRR w okresie między 6 i 14 lipca br. w niektórych rejonach Republiki zostaną przeprowadzone ćwiczenia wojsk radzieckich, czasowo przebywających na terytorium CSRS. Transport tych wojsk będzie się odbywał na szosach bądź też przy użyciu transportu kolejowego. (PAP)

Żołnierze na zgrupowaniu przeddefiladowym w Warszawie

W poniedziałek w godzinach rannych dowódca WOW — gen. dyw. Zygmunta Huszczyca do konał uroczystego otwarcia wojskowego zgrupowania przeddefiladowego na którym 15 tys. żołnierzy — prozdolnicy służby i wyszkolenia — przygotowuje się do zaprezentowania Ludowego Wojska Polskiego na defiladzie 25-lecia w dniu 22 lipca w Warszawie. W uroczystości udział wzięli gospodarze stolicy i województwa. (PAP)

Echa pobytu filharmoników litewskich w Poznaniu

Przed miesiącem gościła w Poznaniu Litewska Orkiestra Symfoniczna, podejmowana serdecznie przez poznańską publiczność. Widocznie głęboko wrył się w pamięć pobyt filharmoników litewskich w naszym mieście, skoro powraca do niego 5 lipca br. w wileńskim „Czerwonym Sztańdardzie” dyrygent tej Filharmonii M. Dwarionaitis. Stwierdza ona, iż dzięki akustyce auli UAM w Poznaniu Litewska Orkiestra Symfoniczna odnalazła swe pełne brzmienie.

„Do powodzenia naszego w Poznaniu, pisze, przyczyniły się znacznie walory akustyki znanej w całej Europie sali Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Orkiestra nasza wzbogaciła się w Poznaniu niespodziewanie o takie cechy, których w zwykłych salach brakuje: jednolite brzmienie grupy smyczkowej, trudno osiągalne odcienie piany”.

„Obydwa zespoły poznański i wileński nawiązały ściśle kontakty. Jest to ważne wydarzenie nie tylko ze względu na możliwość wykazania zdolności twórczych, ale również ze względu na kulturalne zbliżenie sąsiadujących ze sobą narodów i pogłębienia między nimi przyjaźni”. (h)

W Wenecji Pożar festiwalowej filmoteki

Pożar, jaki wybuchł wczoraj po południu w pałacu festiwalowym w Wenecji zniszczył ok. 20 filmów przechowywanych w tamtejszej filmotece. Pożar powstał w niewyjaśnionych do tychczas warunkach wewnątrz pomieszczeń filmoteki na drugim piętrze pałacu Lido. Policja nie wyklucza możliwości podpalenia, tym bardziej, że filmy, które spłonęły przechowywane były w metalowych pojemnikach zgodnie z przepisami przeciwpożarowymi. PAP

250-osobowa wycieczka rodaków zza oceanu

W Polsce przebywa największa w tym roku 253-osobowa wycieczka Polaków z Chicago. Jej organizatorem jest Towarzystwo Przyjaciół Radia wspólnie z polonijnym biurem podróży „Europe Travel”, na którego czele stoi znany działacz polonijny — Józef Migaj.

Rodacy ze Stanów Zjednoczonych będą w starym kraju ponad miesiąc. Po odwiedzeniu krewnych udadzą się w podróż po Polsce odwiedzając m. in. Trójmiasto, Poznań, Malbork, Olsztyn. Wśród uczestników wycieczki z Chicago są przedstawiciele czterech pokoleń Polonii amerykańskiej. Najstarszy uczestnik wycieczki liczy 85 lat, najmłodszy... niecały rok. (PAP)

Kupując „Głos” — nie zapomnij nabyć losu loterii ZMW. Każdy ma szansę wylosować **SAMOCHÓD** a ponadto wygrać inne cenne nagrody! Sprzedaj losów w kioskach „Ruchu”.

Pochyleni nad mapą

Pochyleni nad atlasem odnajdujemy znajomy kształt. Jego kontury na wschodzie i zachodzie wyznaczają dwie nitki rzek: Bugu i Odry, na południu pomarańczowe Karpaty, a na północy niebieski Bałtyk.

Kraina 32 milionów Polaków, ziemia pełna bogatej historii i obiecującej przyszłości, tętniąca gorącym rytmem życia i pracy. Najpiękniejsza jest w lipcowej krasie. Przywdzia na w zieleń pól, lasów i łąk, zdobiona kwiatami, w tegorocznym lipcu przystrojona jeszcze tysiącami kolorowych transparentów i hasel, czerwienią sztandarów dekorujących ulice i gmachy z okazji Jubileuszu Srebrnych Godów.

Rozpoczęły się już przygotowania do obchodów tej rocznicy. W fabrykach, kopalniach i hutach zalogi zaciągnęły „Warły 25-lecia”. Górnicy zobowiązali się wydobyc dodatkowo tyśiące ton węgla, hutnicy wytworzyć ponadplanowo tony stali i wyrobów walcowanych, pracownicy innych gałęzi gospodarki narodowej — dostarczyć setki nowych maszyn i urządzeń, dziesiątki tysięcy metrów bieżących materiałów i tkanin, tysiące par obuwia, do datkowie ilości wyrobów chemicznych, czy materiałów budowlanych.

Ze wstępnych obliczeń wynika, że czyn lipcowy wzbogaci naszą gospodarkę o surowce i wyroby przemysłowe wartości blisko miliarda złotych. Nie wszystko można wymierzyć. Równie cenne są inicjatywy, które przyczyniają się do postępu techniki i organizacji pracy w różnych branżach wytwórczych.

Z całego kraju, ze wszystkich placów budowy napływają zobowiązania i meldunki o przyspieszeniu robót, o skróceniu terminów dostaw, o obniżeniu kosztów wykonawstwa. Dzięki tym zobowiązaniom ruszą szybciej maszyny i urządzenia wytwórni kwasu siarkowego w największym aktualnie budowanym „kombinacie urodzaju” w Policach, w nowym gigancie przemysłu lekiego w Zakładach Obuwia w Słupsku, w WSM w Bielsku-Białej — ważnym dla przemysłu motoryzacyjnego zakładzie kooperacyjnym, czy wreszcie w rozbudowywanym i modernizowanym zakładach naszej elektroniki — w warszawskiej „TEWIE”.

Na gospodarczej mapie naszego kraju przybędą więc nowe nazwy. Niejedną ma podstawowe znaczenie w realizacji naszych planów na przyszłość. A nad kształtem tych planów toczy się właśnie — w dniach Wielkiego Jubileuszu — szeroka dyskusja w zakładach produkcyjnych. Ma ona na celu wybór najlepszych rozwiązań w produkcji, jak i technice, technologii czy organizacji pracy.

Ważnym instrumentem dalszego rozwoju naszego kraju będą inwestycje. Ale przecież nie na samych inwestycjach opieramy swoje zamiary na lata 1971—1975. O sukcesach przy obrażeniach przemysłowych i technicznych, o powodzeniu zamierzeń coraz lepszemu zaspokajaniu potrzeb bytowych społeczeństwa, rozwoju eksportu za decydującego efektywności w gospodarowaniu, inaczej mówiąc lepsze wykorzystanie istniejących środków, maszyn i powierzchni wytwórczych.

O ten też program lepszego wykorzystania istniejących sił i środków wytwórczych toczy się obecnie wielka batalia w całym naszym przemyśle, w licznych gałęziach gospodarki narodowej.

Cieńszą jej dyskusji w dużym stopniu przesunięty jest na przemysł elektromaszynowy, którego wartość produkcji w latach 1971—1975 ma wzrosnąć o 70 proc. i który winien zaopatrzyć inne gałęzie wytwórcze w odpowiednio maszyn i urządzenia umożliwiających wydatną ich rekonstrukcję techniczną oraz zaważyć na realizacji naszych zamierzeń eksportowych.

Stawiamy na nowoczesność, na równanie w górę, ku najlepszym. Jest i będzie to zadaniem numer jeden całej naszej gospodarki narodowej. Od tego zależy miejsce naszej Ojczyzny na gospodarczej mapie świata.

JERZY SOKOŁOWSKI

20 lat spółdzielczości produkcyjnej

W tym roku mija dwadzieścia lat od powstania w Wielkopolsce pierwszych rolniczych spółdzielni produkcyjnych. Wiosną 1949 roku statuty spółdzielcze podpisał rolnik w wsiach: Barchlin, Łukaszew, Psarskie, Słiwno, Machcin, Kowalewko, Dakowy Mokre; w czerwcu 1949 r. we wsi Zdziechowice, a we wrześniu w miejscowościach Eubowiczki, Plawce, Sady, Mechlin. W pozostałych sześciu spółdzielniach produkcyjnych: Wojnowicach, Lucinach, Psarskim, Debiczu, Nielegowie, Zbrudzewie i Tarnowie podpisano je w grudniu. Łącznie było to 19 gospodarstw do spółek. Przetrawiały one do dziś, dokonując dużego skoku w dziedzinie produkcji i zdobywcy socjalnych.

Liczba członków wspomnianych spółdzielni podwoiła się, a areal upraw wzrósł z 5318 ha do 7059 ha. W okresie dwudziestu lat spółdzielcy dorobili się majątku trwałego w wysokości prawie 1054 mln zł; zaczęli od 83 mln zł. Rozwinęli w tym czasie nie tylko

Nie jesteśmy komunistami, nie jesteśmy centrystami, ani zwolennikami Nasera, ani lewicowcami. Jesteśmy przedstawicielami sił zbrojnych, które zobowiązały się uratować kraj i uratują go.

Są to słowa politycznej deklaracji, złożonej przez prezydenta Peru, generała Juana Velasco Alvarado wobec narodu w lutym bieżącego roku, w pięć miesięcy po przejściu przez wojskowych władzy w tym kraju.

NA PROGU SPOŁECZNEJ REWOLUCJI

Od jesieni 1968 bieg wydarzeń w Peru był niezwykle szybki i brzemienisty w polityczne efekty. Trzeciego października grupa generałów doznała zamachu stanu, obalając dotychczasowego prezydenta — Fernando Belaunde Terry. Szefem państwa został gen. Velasco Alvarado, rząd utworzyli wyłącznie wojskowi wysokiej rangi, kumulując w swych rękach władzę wykonawczą i ustawodawczą. Dwudziesty kongres peruwiański został rozwiązany. Nowi przywódcy już w parę dni po przejściu władzy (9.X.) ogłosili upaństwowienie należących do obcego kapitału kopalni i rafinerii ropy naftowej. Wywołało to natychmiastową reakcję waszyngtońskiego Departamentu Stanu, jako że w grę wchodziły interesy amerykańskie; pałady ze strony USA oskarżenia o „pogwałce-

niu prawa międzynarodowego” przez nowy rząd peruwiański oraz groźby odpowiedzialności sankcjami.

Ale junta wojskowa nie dała się zastraszyć. Przeciwnie, jej dalsze poczynania świadczyły o daleko idącej konsekwencji działania. Z początku 1969 prezydent Velasco Alvarado zakomunikował społeczeństwu w orędziu radiowo-telewizyjnym o ostatecznym nałożeniu aresztu na mienie International Petroleum Company, eksploatującego złoża ropy naftowej i utrzymującego rafinerie na terytorium Peru. Prezydent oświadczył, że mienie to zostanie ocenione a następnie sprzedane w drodze licytacji, a to dla zlikwidowa-

kształć w nowoczesne państwo, potrzebna jest w istocie rewolucja społeczna.

KRAJ — PROLETARIUSZ ŚWIATA

Peru słynie z kontrastów. Wielka stolica Lima (1,8 mln. mieszkańców) i kilka dużych miast, sięgający blisko pięćdziesiąt procent odsetek ludności miejskiej; przemysłowe strefy wybrzeża, kopalnie i rafinerie; czwarta pozycja w świecie w zakresie produkcji srebra — wszystko to nie może zmienić faktu, że mamy do czynienia z krajem wiejskiej (głównie indiańskiej) biedoty, wypędzonej z brzoźców Pacyfiku w Andy.

Na drugiej półkuli

nia zadłużenia amerykańskiego koncernu wobec władz peruwiańskich (sięgało ono 690 mln dol.). Ewentualna nadwyżka ma zostać przeznaczona na wypłatę odszkodowań za skonfiskowany majątek IPC.

Dwunastego lutego bieżącego roku szef peruwiańskiej junty, wobec zajadłych ataków Waszyngtonu, zanepokojonego nadwzrostem stanu interesów USA w Ameryce Łacińskiej, stwierdził stanowczo: — Ekspropriacja przedsiębiorstw IPC jest legalnym aktem rewolucyjnego rządu w obronie suwerenności, godności i praw Peru.

Biały Dom nie przetrwał jeszcze gorzkiej pigułki, związanej z nacjonalizacją International Petroleum Company, stanowiącego filię osławionego koncernu Standard Oil of New Jersey; jeszcze prowadzi spory w sprawie amerykańskich kutrów rybackich, zatrzymanych przez władze peruwiańskie za naruszanie wód terytorialnych — gdy w Limie ogłoszono kolejny dekret, uderzający także w interesy USA: reformę rolną. Jej ofiarą padną plantacje trzciny cukrowej i przedsiębiorstwa przetwórcze (wartość — 108 mln dol.) koncernu W. R. Grace Co. oraz International Business Economic Corp., należącej do rodziny Rockefellerów.

Reforma rolna już jest w toku. Ekipy dla jej przeprowadzenia zostały przewiezione wojskowymi samolotami najpierw do sześciu północnych departamentów kraju. Ziemię ma otrzymać ponad 5 milionów ludzi. Peru wkroczyło tym samym na drogę rewolucji społecznej o głębokim znaczeniu.

A jest to kraj trzeci pod względem obszaru (1.205.215 km kw.) na subkontynencie południowoamerykańskim i czwarty (ok. 13 mln) pod względem liczby ludności — o dużych możliwościach rozwojowych. Posiada niemałe bogactwa naturalne, zróżnicowaną strukturę upraw i rozwiniętą hodowlę, rozbudowane rybactwo. Aby jednak kraj prze-

żącego roku tysiąc latyfundiów miało w swym władaniu 61 procent gruntów uprawnych, gdy równocześnie niemal 700 000 drobnych rolników dysponowało niespełna 6 procentami ziemi.

Nie przeto dziwnego, że brytyjski dziennik „Guardian”, w parę dni (28 ubm.), po ogłoszeniu w Limie dekretu o reformie rolnej, skomentował to posunięcie następująco: „Jest to najbardziej istotne wydarzenie w Ameryce Łacińskiej od czasów rewolucji kubańskiej”.

CASAGRANDE — NAJWIĘKSZA PLANTACJA ŚWIATA

Peruwiańska reforma rolna opiera się na podziale majątków obszarniczych. Rozparcelowywane są posiadłości przekraczające obszarem — na wybrzeżu — 150 hektarów, w głębi kraju — 30 do 50 ha. Duże plantacje mają zostać przekształcone w spółdzielcze przedsiębiorstwa, zarządzane przez samych robotników rolnych. W tej chwili m. in. trwa przejmowanie największej na świecie plantacji trzciny cukrowej w Casagrande. Wprawdzie zarządzone dekretem reformy zasada się na wykupie gruntów z rak właścicieli, jednakże jest to operacja bezgotówkowa: odszkodowanie rząd wypłaca w formie państwowych bonów, których realizacja rozkłada się na okres 20—30 lat.

Ogłoszenie reformy rolnej spotkało się z bardzo gorącym przyjęciem wśród peruwiańskiego chłopstwa, robotników, studentów. Wiele organizacji i instytucji zadeklarowało poparcie dla polityki rządu i pomoc przy wprowadzaniu zasad reformy rolnej w życie. Kościół peruwiański przekazał z własnej woli władzom państwowym należące do niego posiadłości. Młodzież akademicka tworzy ekipy, pragnąc — obok niesienia pomocy w przeprowadzaniu reformy — organizować, wzorem kubańskim, naukę czytania i pisanie na wsi.

Gdy generał Juan Velasco Alvarado oznajmił, że ziemia należy być do chłopów, róż entuzjastyczny tłum na centralnym placu Limy — Plaza de Armas, tańczył i śpiewał. W życiu narodu peruwiańskiego zaczęły się wielkie dni.

WIESŁAW PORZYCKI

W fabrykach po II Plenum

GRA O WIELKĄ STAWKĘ

Terminarz prac nad projektami planów przyszłej 5-letki jest napięty. Do 10 czerwca, zjednoczenia miały przekazać zakładowo 5 głównych wskaźników orientacyjnych w tej sprawie. Do 15 czerwca, miały je przedyskutować egzekutywy organizacji partyjnych, konfrontując z opracowanymi wcześniej programami zagospodarowania rezerw produkcyjnych, rozwoju nowej techniki oraz przyspieszenia inwestycji kontynuowanych. W pięć dni później należało zakończyć zebrania otwarte organizacji partyjnych, zapoznające z tymi materiałami całe załogi.

Najpóźniej 20 czerwca miały się także zakończyć konferencje samorządów robotniczych, zatwierdzające projekty planów na 1970 rok oraz ocenające dotychczasowy stan prac nad planami przyszłej 5-letki. Jak z tego wynika jedna czynność warunkowała powodzenie drugiej. Każde opóźnienie wywoływało reakcje w łańcuchu czerwcowych zamierzeń, przesuwając je na lipiec.

Lecz terminarz lipca jest napięty nie mniej niż czerwcowy. Organizacje partyjne, wspólnie z zakładowymi kołami NOT i Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, winny organizować wśród załóg dyskusje nad wybranymi zagadnieniami przyszłej 5-letki, oraz uściślać zamierzenia mające na celu intensyfikację i modernizację produkcji. Do zakładów zaczyna też spływać informacje, wnioski i propozycje z narad wytwórczych w bran-

żowych instytucjach naukowych, które trzeba będzie wkomponować w projekty planów zakładowych.

Warto też pamiętać o odbywających się otwartych zebraniach partyjnych w centralnych biurach konstrukcyjnych, laboratoriach i zjednoczeniach, które mogą także wnieść do projektów planów zakładowych sporo nowości.

W dotychczasowej fazie prac na planami zakładowymi resorty, zjednoczenia i instytucje naukowe zachowywały się raczej pasywnie. Przekazały co trzeba było przekazać fabrykom i patrzyły co z tego wyniknie. Ponaglone przez Komitet Centralny partii, ruszyły do fabryk, to znaczy zaczęły wysyłać doń swoich pracowników i czynnie włączać się do prac planistycznych na dole. To bardzo dobrze. Wcześniej nastąpiła pierwsza konfrontacja obu punktów widzenia: góry i dołu na pewne sprawy, poszerza się horyzonty, ujednolica poglądy.

Najpóźniej do dnia 30 października zakłady muszą przesłać gotowe projekty planów przyszłej 5-letki do swych zjednoczeń. Czasu pozostało więc niewiele: 110 dni, w tym 65 urlopowych. Sytuacja jest poważna, toczy się gra o wielką stawkę. Przez wiele lat aktywność społeczno-gospodarczą narzekała na mnogość wskaźników dwukrotnych i brak swobody ruchów oraz domagał się szerszych uprawnień dla zakładów. Teraz te uprawnienia mu dano, które trzeba dobrze zdyskontować. (pch)

A L O J Z Y T W A R D E C K I

Szkola JANCZANÓW

LISTY DO NIEMIECKIEGO PRZYJACIELA

W tym samym momencie, skręcał mi właśnie w Boechelstrasse, przemknęło mi błyskawicznie przez głowę — wróć tu w odwiedziny dopiero po przesiadaniu do lat. Dziadka już nie zobaczysz. Daję słowo honoru, że tak było. Czyżby to miało być przeczące? Do dziś jeszcze tam nie pojechałem, może uda mi się w tym roku, po obronie pracy doktorskiej?

Wsiadłem do pociągu i... przed jego odjazdem doszło między mną a tatą do utarczki słownej. Byłem rozgoryczony, że udziela mi rad, jak gdybym wyjeżdżał do ciotki na wieś. A propos rad, Życzliwi mi ludzie poinformowali mnie, że w Polsce wybuchło powstanie, że Rosjanie wtargnęli, i że doszło do prawdziwej masakry — powinienem raczej pozostać w domu. O tym wszystkim myślałem teraz właśnie, gdy za chwilę miałem opuścić Koloncję, nie dawałem jednak poznać po sobie, że się obawiam.

W Kolonii musiałem przesiadnąć się, stąd droga wiodła już prosto do granicy z NRD. Nie miałem wtedy zielonego pojęcia, co to jest — NRD? Absolutnie mnie to nie interesowało. Wiedziałem tylko tyle, że rządzą tam i grasują Rosjanie. Przed nimi odezwałem naturalnie olbrzymi respekt, a gdy do pociągu wsiadło czterdziście dwóch żołnierzy rosyjskich (jechał razem jeden lub dwa przystanki), oglądałem te „potwory” z otwartymi oczyma. Doszedłem do przekonania, że wcale nie wyglądają tak dziko, jak sobie wyobrażałem.

Po chwili odzyskałem odwagę i żeby się w niej utwierdzić, a jednocześnie okazać swą pogardę, odezwałem się głosem: „No, Iwan, jak ci się wiedzie w Niemczech?” Mimo to ugięły się nade mną kolana — przestraszyłem się własnej „odwagi”. Jeden z Rosjan odwrócił się na to do mnie i powiedział z uśmiechem: „Gawaricie wy pa ruski?”. Nie rozumiem ani słowa, wzruszyłem ramionami. Uśmiechali się i tyle się tylko domyśliłem, że chcieli mi wytłumaczyć, że nazywają się Pietia i Alosza, a nie Iwan.

Co miałem robić, powiedziałem im, że jestem Alfred i śmieliśmy się tym razem wszyscy — ja trochę bojaźliwie. Przewysiadaniu wrzeczyli mi odznakę. Tak więc wyglądają diabły i morderycy — myślałem.

Przypomniałem sobie natychmiast pewien plakat wyborczy CDU, skierowany przeciwko SPD. Widniał na nim rosyjski żołnierz w szpiczastej czapce z czerwoną gwiazdką. W jego dółko wyszczerzonych zębach tkwił przerosły, obciętą krawędzią nóż; jedną ze stóp w zbyt dużych butach z cholewami, opierał o matkę z dzieckiem; z boku próbował bronić się nadaremnie niemiecki mężczyzna. A poniżej — mniej więcej tej treści podpis (dokładnie sobie nie przypominam): „Kto wybiera SPD, wybiera zagładę swej rodziny i Niemiec — głosujcie przeto na bezpieczeństwo — CDU!”.

Jakże inaczej przedstawiała się rzeczywistość. Ci żołnierze wcale nie byli brudni ani wnieśli, tylko ich pofalowane buty z cholewami wyglądały trochę osobliwie, wyglądały tak, jak gdyby miały się za chwilę zsunać. No, tak, ale to był inny styl ubierania się niż u nas, a poza tym przyzwyczajenie. Najważniejsze, że były porządnie wyczyszczone.

Do Berlina przyjechałem wieczorem, około dziewiątej. Wsiadłem na rower i udałem się na Schusterstrasse. Zwykle bowiem mieszkała się Polska Misja Wojskowa, Jechałem wyposażony w głębi od drugiego sekretarza ambasady, pana J. Siemka, do niego też miałem się zgłosić.

Kim jest Fr. Kriegel?

Na pytanie to odpowiada korespondent „Trybuny Ludu” w Pradze Janusz Litwin w tygodniowym (187 numerze) tego dziennika:

Komunistyczna Partia Czechosłowacji — stwierdził kilka dni temu na spotkaniu z aktywnymi 500 partyjnych dziennikarzy Gustav Husak — stoi przed wielkim zadaniem: mocniejszego niż dotąd zwarcia swych szeregów, pozyskania wszystkich komunistów i najszerszych kręgów społeczeństwa dla swego programu wytyczonego na majowym plenum.

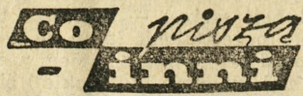
Kierownictwo KPCz nie ukrywa bynajmniej trudności czekających jeszcze partię na tej drodze: nie ukrywa też, że sytuacja utrudnia istnienie „prawicowo-opportunizacyjnych” tendencji w łonie samej partii oraz opozycyjnych grup w związkach zawodowych i szeregu organizacji społecznych.

Po plenum majowym KC KPCz człowiekiem sztandarowym tych grup stał się Franciszek Kriegel, który w wyniku swego antypartyjnego i awanturniczego stanowiska został przez plenum pozbawiony funkcji jego członka i wydalony z szeregów KPCz. W piątkowym numerze „Rudeho Prava” znajdujemy artykuł z tytułowym „Bohater „z gloria” i co się za nią kryje”. Artykuł „Rudeho Prava” nawiązuje m. in. do listów, jakie nadeszły do redakcji i które zawierały „poparcie” dla Kriegela za jego postawę w latach pięćdziesiątych.

W związku z tym „Rude Pravo” przypomina niektóre momenty politycznej działalności Franciszka Kriegela, rozpoczętej po wojnie w r. 1946 w aparacie ówczesnego praskiego Komitetu Wojewódzkiego KPCz, którego sekretarzem na krótko był A. Novotny. W 1947 r. Kriegel zostaje zastępcą sekretarza politycznego, a później

sekretarzem organizacyjnym tegoż komitetu. W r. 1949 Kriegel przechodzi na stanowisko zastępcy ministra zdrowia, którym był wówczas przewodniczący Partii Ludowej J. Plojhar. Swą funkcję Kriegel sprawował z właściwym sobie ekstrezmizmem, a ponieważ minister nie był komunistą, przy pisywał sobie jedynie prawo do decydowania o sprawach resortu. Za owa „prywatna teoria” o stosunku komunistów do partnerów we Frontie Narodowym Kriegel zostaje ostro skrytykowany przez Klementa Gottwalda i wydalony z jego odesiaje z resortu jest przesadzono. Nie dzieje się faktycznie dlatego, że w jego obronie występuje A. Novotny.

W latach 1951—52, gdy nasiliło się poszukiwanie wrogów w szeregach partii — pisze dalej „Rude Pravo” — przeciwko Kriegelowi



podniesione zostają różne zarzuty związane z jego przeszłością. Trzeba bowiem pamiętać, że Kriegel, syn murarza, urodził się w Austrii, a matka — Polka. W Galicji też Kriegel przeżył dzieciństwo i ukończył gimnazjum. Przenosi się do Pragi, gdzie studiuje medycynę na niemieckim wydziale Uniwersytetu Karola i gdzie wstępuje do studenckiej organizacji komunistycznej.

Jako młody medyk Kriegel staje się członkiem brzygady międzynarodowej w Hiszpanii, gdzie pracuje w szpitalu. Po przeżyciu republikanów wyjeżdża do Francji, unika jednak losu tych komunistów, którzy musieli długie lata spędzić w koncentracyjnych obozach.

W bardzo krótkim czasie umożliwia mu się wyjazd do Anglii, a stamtąd — z ekspedycją Czerwonego Krzyża — do Chin. „Kriegel chciał przyłączyć się do chińskiej Armii Czerwonej — pisze „Rude Pravo” — skończył jednak jako lekarz w oddziałach czangkajskich”.

Gdy więc w latach 1951—52 przeciwko Kriegelowi podnoszą się zarzuty, jedynie dzięki interwencji A. Novotnego unika on aresztowania i uwięzienia. Pod koniec lat pięćdziesiątych po zwycięstwie rewolucji kubańskiej, Kriegel zwraca się do A. Novotnego z prośbą o wysłanie go na Kubę. Novotny udziela mu swjej poręki dzięki czemu Kriegel istotnie wyjeżdża i przez cały czas swego pobytu na wyspie pozostaje w ścisłym kontakcie listownym ze swoim protektorem.

Po powrocie z Kuby Kriegel staje się ponownie aktywnym politykiem, kandydując w r. 1964 na posła do Zgromadzenia Narodowego, stając się na stopnie przewodniczącym komisji spraw zagranicznych Zgromadzenia, a na XIII Zjeździe KPCz — członkiem Komitetu Centralnego partii. Z tego należy sądzić, że od r. 1947 aż do końca r. 1967 Fr. Kriegel był człowiekiem bliskim Novotnemu i posiadał jego pełne zaufanie.

Jest paradoksem — pisze „Rude Pravo” — że po styczniu 1968 r. proces żywiołowych zmian kadrowych jako chorążych postępczo-polityki wniósł ludzi podobnego typu. Dziennik przypomina następnie działalność Kriegela przed i po sierpniu 1968 r., a więc — jego błędne koncepcje dotyczące Frontu Narodowego, w którym KPCz miała być rozciągnięta jako jeden z wielu elementów tego Frontu, jego stanowisko wobec opozycyjnych klubów K 231 i KAN, jego szkalowanie działaczy partyjnych.

Jedynie wskutek niekonsekwencji niedostatecznej pryncypialności byłego kierownictwa partii jego działalność mogła być tak długo tolerowana — podkreśla w zakończeniu artykułu „Rudeho Prava”.

Wzdłuż i wszerz kraju

KARA ŚMIERCI DLA „WAMPIRA Z GĄLKÓWKĄ”

Jak podało „Życie Warszawy” Sąd Najwyższy rozpoznał skargę rewizyjną wniesioną przez wyznaczonych z urzędu obrońców Stanisława Modzelewskiego, byłego kierownika Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania Miasta w Warszawie. Modzelewski został skazany w pierwszej instancji przez Sąd Wojewódzki w Łodzi na karę śmierci za dokonanie w Łodzi, woj. łódzkiej i w Warszawie 7 zabójstw kobiet na tle seksualnym oraz za usiłowanie popełnienia dalszych kilku gwałtów i morderstw. Sąd Najwyższy nie znalazł podstaw do uchylenia wyroku. Prawomocnym orzeczeniem ogłoszonym w poniedziałek „wampir z Gąlkówką” przez kilka lat grasujący na terenie woj. łódzkiego skazany został na karę śmierci.

Sąd najwyższy opierając się na opinii biegłych lekarzy oraz na wynikach wielomiesięcznych obserwacji przeprowadzanych w Szpitalu Psychiatrycznym w Grodzisku uznał, że Stanisław Modzelewski jest w pełni odpowiedzialny za swoje czyny oraz stwierdził, iż ze względu na sadyzm i okrucieństwo, jakie cechowały zbrodnie Modzelewskiego należy go na zawsze usunąć ze społeczeństwa.

Wyrok śmierci jest ostateczny. Skazany ma prawo zwrócić się jeszcze o łaskę do Rady Państwa.

TYLE OKIEN, ILE DNI W ROKU

Zamek w Ujeździe, jeden z największych w kraju obiektów zabytkowych, stoi otworem dla turystów. Jedną z atrakcji tego obiektu jest liczba okien, a mianowicie 365 tzn. tyle, ile dni liczy rok. Dużych sal było tu kiedyś 12 (ile miesięcy), a pokoi — 52, tzn. tyle, ile rok liczy tygodni. Obecnie fragmenty zamku przywraca się do stanu używalności.

BIEBRZA Z SUMÓW SŁYNĄCA

Kilka dni temu, w Biebrzy, rzecę przepływającej północnymi skrajami Białostocczyzny, złowiono w sieć sumę ważącą 41 kg. Wkrótce potem ci sami rybacy pochwalili się niewiele skromniejszym łupem, a mianowicie sumem 30-kilogramowym, który przez przeszło pół godziny miotał się w sieci, ciągnąc za sobą łódź z całą ekipą rybacką.

A w ogóle w tym roku panuje w tej rzecze wyjątkowy urodzaj na sumy. Od 20 do 29 czerwca złowiono ich ogółem 7, o łącznej wadze 151 kg.

ALE KOMINEKI

180-metrowy komin w hucie miedzi w Głogowie będzie jedną z najwyższych konstrukcji tego rodzaju w Europie. Przedsiębiorstwo Budowy Pieców z Wrocławia, stawiające tego giganta, ma na swoim koncie także 150-metrowe komin w Turaszowie i 145-m w Koninie. (a)

TELEWIZJA

LUDZIE I POSTAWY

Zaczął się sezon urlopowo-wakacyjny, charakteryzujący się normalnie posuchą tematyczną na szklanym ekranie: licznymi powtórzeniami, niedostatkami publicystyki czy wreszcie nie najlepiej zrobionymi programami. W tym jednak roku — przynajmniej na razie — daleko do sezonowych ogórków. Myślę, że główną przyczyną tego stanu rzeczy jest zbliżenie się milowymi krokami 25-lecia Polski Ludowej. Wielka ta rocznica, wielka nie czasem lecz znaczeniem, wywołała szereg wartościowych, a przy tym starannie i interesująco przygotowanych programów, zwłaszcza reportaży. Wymieńmy tylko przykładowo reportaż filmowy pt. „Czas wyboru”, krótkometrażowy film pt. „Kolobrzski dzień” czy też nadany zamiast zapowiadanego reportażu z cyklu „Szlakiem wielkich przemian” pt. „Miasteczko Śląskie” — film dokumentalny pt. „Słubuję ci, morze”.

Wszystkie te programy bezpośrednio nawiązywały do spraw dotyczących 25 rocznicy Polski Ludowej. Szczególnie „Czas wyboru” ukazywał dobrze znane starszemu pokoleniu trudne chwile podejmowania zasadniczych decyzji, dotyczących przyszłości nie tylko pojedynczych ludzi ale również całego narodu. Autorom programu udało się ciekawie i przekonująco przedstawić autentycznych ludzi, którzy umieli prosto ale interesująco opowiedzieć o tych dniach, kiedy podejmowali decyzje, kiedy dokonywali wyboru, kiedy wybierali pracę dla dobra Polski Ludowej. Opowieści te były tym lepsze i tym bardziej przekonujące, że ich bohaterowie nie od razu decydowali się na taki właśnie wybór, że ich droga nie była wcale prosta i łatwa. Często wyborowi towarzyszyły niepokój i niepewność, czy jest to droga prawidłowa i najlepsza. I trudno się temu dziwić. Wówczas, przed ćwierćwieciem dużo było ludzi, jeżeli nie wręcz sceptycznie odnoszących się do wizji przyszłej Polski, w której władzę ma sprawować lud to przynajmniej nie bardzo sobie wyobrażających tę przyszłą Polskę ludu pracującego. Niejeden z bohaterów reportażu „Czas wyboru” taki właśnie wówczas był — i dobrze, że się z tym przed kamerą nie krył. Program nabrał przez to i rumieńców, i autentyzmu.

„Czas wyboru” można nazwać udaną próbą ukazania przeszłości. Podobne elementy znaleźć też można w „Kolobrzskim dniu” — filmie poświęconym ludzkiej, którzy przed 25 laty zdobyli Kolobrzę i ukazującym ich bohaterstwo w obliczu wroga. Tak się złożyło, że również film „Słubuję ci, morze” był piękna pochwałą bohaterstwa czynów w czasie II wojny światowej polskiej marynarki wojennej, która zapisała swymi czynami wiele niezatartych i chlubnych kart. Film, chociaż wyraźnie odwoływał się do młodzieży, do jej patriotyzmu i był do niej adresowany, na pewno zainteresował wszystkich telewidzów.

Nie sposób tu jednak nie wytknąć Telewizji nienadania zapowiadanego na poniedziałek programu „Miasteczko Śląskie”. Na domiar złego, nie raczono nawet nikogo przeprosić. Wielu telewidzów na pewno zykowało się obejrzeć właśnie ten program, a nie żaden inny, tym bardziej że cykl, w którego ramach reportaż „Miasteczko Śląskie” się znajduje, cieszy się zasłużenie dobrą opinią.

Studio Współczesne nadało z Wrocławia sztukę młodego autora Krzysztofa Chojńskiego pt. „Nocna opowieść” w reżyserii Andrzeja Witkowskiego. Dobrze się stało, że spektakl przeznaczono tylko dla dorosłych, ale chyba wyświetlono go zbyt późno, przez co wielu potencjalnych widzów musiało — a szkoda — zrezygnować z obejrzenia tego bardzo interesującego i bardzo dyskusyjnego spektaklu. „Nocna opowieść” tylko pozornie przedstawia wyuczony młodej bandy chuliganów. Zawiera ona — jak to określił sam autor — potępienie ludzi, których bezideowa postawa jest niebezpieczna społecznie. Ludzie ci stanowią element dezintegracji w życiu społeczeństwa. Ich kult brutalnej siły i łatwego życia wynika z mentalności niebezpiecznie zbliżonej do mentalności typowo faszystowskiej. Z drugiej jednak strony jest też w tym dramacie ostra krytyka bierności wobec społecznego zła, wobec meków i bandziorów oraz wiary w skuteczność perswazji wobec takich właśnie typów, jakie przedstawiono w „Nocnej opowieści”. Oglądając sztukę trzeba było sobie zadać pytanie: czy taka sytuacja jest dzisiaj w naszym kraju możliwa? Problem tkwi jednak nie w tym, czy to, że grupa złotych młodzieńców i zarzem bandziorów terroryzuje licznější grupę tzw. przywołanych ludzi zebranych przypadkowo w odludnym schronisku — jest możliwe w rzeczywistości czy nie. Centralnym problemem sztuki jest bowiem ocena postaw, i postępowania ludzi w określonej sytuacji, wówczas gdy na nic się zdaje czcza gadanina, gdy trzeba zdecydowanie działać i to solidarnie. Dodajmy jeszcze, że „Nocna opowieść” wyreżyserowano i zagrano starannie, chociaż nie było tu żadnych wybijających się ponad ogólny poziom wykonawców.

Jak zwykle co roku o tej porze, rozpoczął się VI Telewizyjny Festiwal Teatrów Dramatycznych. Zainaugurował go świetny spektakl Teatru Nowego z Łodzi „Rewizorem” Mikołaja Gogola w reżyserii W. Zatwarskiego. To był piękny początek. Obysmy w czasie Festiwalu mogli obejrzeć jak najwięcej widowisk na tak wysokim poziomie.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

do redaktorów

Nie wolno zapominać

Informacja „Mąż zaufania ziemkostwa Prusaków — zbrodniarzem wojennym”, zamieszczona w „Głosie Wielkopolskim” 27 czerwca 1960 roku, za chciała mnie do zabrania głosu na temat stałe żywy w naszym kraju. Nie ma przecież w Polsce rodziny, która w ostatniej wojnie nie straciłaby kogoś bliskiego. Nie ma rodziny, której by nie dotknęła ludobójcza ręka hitlerowców. Konieczne jest przypomnienie tych faktów, specjalnie teraz, gdy w NRF odradza się neohitlerizm, gdy NPD głosi już otwarcie idee buńczuczne Adolfa. Nigdy zatem za dużo informacji na ten temat. Stał też i konieczność przypomnienia pomu rego okresu okupacji hitlerowskiej. Wydaje mi się, że nowe elementy do naszej wiedzy o okupacji wprowadza 9 zeszyt „Przeglądu Lekarskiego”, w całości poświęcony zagadnieniom lekarskim okresu okupacji hitlerowskiej. Wspomnienia lekarzy ukazują ją w pełni grozę zbrodni, dokonanych za parawanem drutów kolczastych. Ukazują

jednocześnie walkę jednostek o zachowanie człowieczeństwa. Jakże piękną kartę w działalności obozowej zapisał lekarz-więziowie obozów koncentracyjnych. W miarę swoich skromnych możliwości nieśli pomoc współwięziom. Jakże bardzo kontrastuje ich postawa z morale lekarzy w mundurach SS, zajmujących się głównie mordowaniem ludzi. To przecież oni opracowali całe naukowe uzasadnienie mordów pod szyldem eutanazji. Na ten temat wypowiedział się w „Przeglądzie Lekarskim” prof. Edmund Chruścielewski z zakładu medycyny sądowej Akademii Medycznej w Poznaniu. Sam więzień obozu koncentracyjnego, prowadzący po wojnie badania zbrodni ludobójstwa, w sposób wstrząsający — a jakże pouczający — opisał zbrodnie. Wzrost tej publikacji jest tym większy, że pod hasłem „eutanazja”, Wielka Encyklopedia PWN, obok samej definicji, nie podała ani słowa o zbrodniach popełnionych za parawanem tego określenia. Podstawowym obowiązkiem

lekarza jest troska o życie ludzi. Walka aż do wyczerpania wszystkich możliwych środków. Rokowanie i ustalenie nieuleczalności, mimo postępu wiedzy lekarskiej, jest nieraz niemożliwe. Stąd też ludzie nie mogą zgodzić się na nią i uważają ją za najokrutniejszą zbrodnię bo popełnianą na ciele ko chorych. Warto zapoznać się z pracą prof. Chruścielewskiego.

Ciekawy jest również artykuł „Laboratorium Instytutu SS w Oświęcimiu”. Autor jego opisuje jak lekarze hitlerowscy dokonywali w nim zbrodniczych eksperymentów nie tylko na dorosłych lecz również na dzieciach. Wstrząsające są obrazy z obozu dla dzieci w Łodzi, w którym głodowano, katowano i wynaradawiano polskie dzieci.

Można by było długo relacjonować poszczególne pozycje 9 zeszytu „Przeglądu Lekarskiego”, poświęconego zagadnieniom lekarskim okresu okupacji hitlerowskiej. Cenne to publikacje dla wszystkich, interesujących się tymi zagadnieniami, cenne i dla tych, którzy nie znają grozy okupacji hitlerowskiej. Warto zapoznać się z nimi by nie lekceważyć najdrobniejszych faktów odradzania się nazizmu w Niemczech zachodnich.

MARIAN RYBACKI
Poznań

W 1962 roku w grodzie nad Prosną grupa działaczy Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu i Miejskiej Rady Narodowej

pozwoliła do życia instytucję pod chwytną nazwą: kaliski parlament. Dziś, bez popadania w przesadę, można powiedzieć, że historyk interesujący się funkcjonowaniem systemu demokracji socjalistycznej w ćwierćwieczu PRL powinien zwrócić uwagę na stosowaną w Kaliszu instytucjonalną formę udziału obywateli w życiu publicznym. Jego atrakcyjność polega na realizacji zasady: na pytanie — natchmiastowa odpowiedź. Jest to możliwe dzięki temu, że w obradach parlamentu, który najogólniej określić należy jako spotkanie władz miejskich z mieszkańcami, udział biorą kierownicy wydziałów Prezydium MRN i dyrektorzy przedsiębiorstw podległych radzie. W zależności od tematyki na posiedzenie zaprasza się również przedstawicieli innych zainteresowanych organów — np. MO, kiedy dyskutowane są problemy ładu i porządku publicznego.

Tematyka obrad

— Ustala ją Wydział Organizacyjno-Prawny Prezydium MRN — mó-

Kaliski parlament czyli antyschematyzm

wi kierownik tego Wydziału Franciszek Sypniewski — m. in. w wyniku analizy skarg, które z reguły bezzbędnie sygnalizują, jaka dziedzina życia winna być przewentylowana. Zadaniem parlamentu jest bowiem ujawniać nieprawidłowości i niedomagania w gospodarce komunalnej, ochronie zdrowia, zaopatrzeniu, zabezpieczeniu porządku publicznego itd., itp. Niepisana umowa stanowi jednak, że w toku obrad nie będą poruszane sprawy o dużym ciężarze gatunkowym (np. inwestycje), do których trudno konkretnie się ustosunkować bez przeprowadzenia prac analitycznych i poczynienia uzgodnień z władzami wyższego stopnia.

Kaliski parlament obraduje raz na kwartał w wypełnionej sali posiedzeń na ratuszu, mieszczącej 400 osób. Początek to zagajenie przedstawicieli MK FJN. Później najczęściej przewodniczący jednej z komisji rady lub kierownik wydziału dokonuje oceny sytuacji w dziedzinie będącej tematem obrad. A potem uwagi i pytania oraz wyjaśnienia i odpowiedzi.

Bywa i tak, że dyskusja rozpoczyna się o 18, a kończy około północy. W ferworze debaty niejednokrotnie — wbrew owej niepisanej umo-

wie — porusza się problemy największego kalibru. Z reguły jednak zebrani skupiają uwagę na problemach dnia codziennego. Na jednym ze spotkań, poświęconych zaopatrzeniu, wytykano m. in. złą jakość chleba, wlokące się w nieskończoność remonty lokali handlowych, niewłaściwą obsługę klientów, przekształcenie się jednej z restauracji w pijačką melinę, zamykanie sklepów z artykułami przemysłowymi w godzinach od 13 — 15 i inne denerwujące ludzi sprawy.

Dyrektorzy przedsiębiorstw handlowych z niektórymi opiniami się zgadzali, z innymi polemizowali w sposób bardziej lub mniej udolny („ogólnie rzecz biorąc chleb nie jest zły, a jeśli trafi się taki, to przy czynne stanowi mąka kiepskiej jakości”).

— Szerze mówić — stwierdza Franciszek Sypniewski, jeden z działaczy najbardziej zasłużonych dla sprawy parlamentu — spora część kierowników wydziałów i dyrektorów przedsiębiorstw nie bardzo lubi uczestniczyć w tych spotkaniach. Nie mają one bowiem nic wspólnego z takimi zebraniem, na których można zabierać głos tylko na jeden wąski, zawczasu przemówiany temat. Idąc na obrady parlamentu trzeba

znać dogłębnie problematykę danej dziedziny życia. Nie wiadomo przecież, jakie będą pytania. Niejednokrotnie są zaskakujące. A kiedy ktoś wytyka oczywiste zaniedbania, odpowiedzialny za nie przedstawiciel organu czuje się postawiony pod pręgierzem opinii publicznej...

Szkola współzadania

Czy parlament jest instytucją skuteczną? Trudno precyzyjnie odpowiedzieć, choćby dlatego, że nie przyjęła się praktyka informowania uczestników danego parlamentu o realizacji postulatów wysuniętych pod czas poprzedniego parlamentu (takie rozliczanie się byłoby chyba wskazane). Z uzyskanych przez dziennikarza informacji wynika, że spora część postulatów jest realizowana myśli mieszkańców. Wracając do spotkań, na którym omawiano zaopatrzenie, przykładowo można podać, że w restauracji, która była melina, zlikwidowano sprzedaż alkoholu, a w celu usprawnienia remontów restauracji i placówek handlowych zorganizowano specjalne przedsiębiorstwo przy Kaliskich Zakładach Gastronomicznych.

Kaliski parlament z pewnością jest:

- szkołą kontroli społecznej i udziału mieszkańców w zarządzaniu miastem;
- instytucją zacieśniającą więź między radą narodową i wyborcami;
- zaprzeczeniem formalizmu dzięki praktyce polegającej na tym, że sprawy załatwane są (pozytywnie lub negatywnie) natchmiast, nie wy magają zwykłej drogi urzędowego rozpatrywania. Być może stanowi to przyczynę systematycznego zmniejszania się liczby skarg na działalność organów administracyjnych i przedsiębiorstw miejskich.

Są to argumenty przemawiające za kontynuacją i doskonaleniem oryginalnej, choć zbliżonej do spotkań radnych z wyborcami, formy systemu demokracji socjalistycznej. Niektórzy działacze nie negując tych osiągnięć, wysuwają jednak pewne zastrzeżenia, do których trudno się ustosunkować w ramach tego artykułu. Trwają dyskusje. Nie wiadomo więc jeszcze czy w bieżącej kadencji Sejmu i rad parlament będzie działał w dotychczasowej, czy też w nieco innej formie.

A gdyby w tej sprawie zasięgnąć opinii uczestników parlamentu: działaczy terenowych grup partyjnych, okręgowych komitetów FJN, komitetów blokowych, „szeregowych” mieszkańców?

MICHAŁ ŁUCZAK

